Nr. 28. — Rocznik XXIII. **Wtorek, 6 lutego 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Floryan

ze zmiłowania Bożego
i świętej Stolicy Apostolskiej łaski
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański,
tejże Stolicy Apostolskiej legat urodzony,
św. Teologii Doktor
i. t. d. i. t. d.
Duchowieństwu i Wiernym
Moich obydwóch archidyecezyi
pozdrowienie i błogosławieństwo arcypasterskie w Panu!

Najmilsi Moji!

Do ciebie się dziś odzywam ukochany ludu Mój, który w pocie czoła pracujesz na chleba kawałek, — do Was wszyscy uchochani dyecezanie Moji, którzy czy w pracy ciała, czy w pracy ducha środek zarobku, środek utrzymania życia znajdujecie. Wiem, że to obowiązek ciężki dla wielu, wiem, że wielu mimo rzetelnej pracy nieraz nie zdoła z niedostatku się wydźwignąć, więc przykrzy sobie tę pracę, zniechęca się do niej. Nie brak też niestety przykładów, gdzie brak miłości chrześciańskiej usunął wszelkie względy na siły ludzkie, na swobodę i godność człowieka. Dziś jednakże coraz bardziej zwycięża zasada wiary naszej św., która w każdym człowieku widzieć każe brata, która każe go miłować, zakazuje go uciskać. Ta zasada przechodzi coraz bardziej do prawodawstw państwowych, otacza opieką pracę, granice jej wytyka dla dzieci i niewiast, celem zabezpieczenia od przypadków nadzór nad nią wykonuje, obmyśla na kalectwo i starość utrzymania środki.

„Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie“ mówi Duch św. (Job V, 7). Praca będzie do końca świata udziałem ludzkości, bo potrzeba utrzymywania ciała człowieka, starania się dla niego o pożywienie, odzienie i o wszystko, co się z tem łączy, nigdy nie ustanie. „W pocie też czoła“ ludzie zawsze pracować będą musieli, — bo nikt nie uchyli tego wyroku, który Bóg wydał na ludzkość w raju. I dla tego do końca wieków będzie zawierała praca nieodłączne od niej ciężary, przykrości, nadużycia i uciski i do końca wieków będzie praca źródłem niechęci, niezadowolnienia wielu ludzi. Do końca zaś świata szatan także będzie z tego korzystał i tak, jak to dziś się już dzieje, będzie to niezadowolnienie wyzyskiwał, ludzi zwodził i mamił nadziejami i obrazami jakiegoś życia bez pracy w ogóle, albo bez pracy przykrej i ciężkiej. Jeśli praca stała się dziś środkiem do szerzenia niezadowolnienia, jeśli używanie ciała i bogaci i ubodzy, i ludzie, którzy ręką, i ludzie, którzy głową pracują jako cel jedyny swej pracy uważają, wtedy nam przypomnieć potrzeba, że praca ma inny jeszcze, daleko wyższy cel.

Przeminą wszystkie mamidła jakiejś rajskiej przyszłości na ziemi, która pozostanie tem czem jej Bóg być kazał, miejscem pracy, miejscem zarobku dla wieczności. Najlepsze, najszlachetniejsze serca, które prawdziwie Boga i bliźniego kochają, w staraniach swojich znajdą powoli może środki ulgi i folgi w brzemieniu pracy dla ludzkości, ale tego brzemienia całkowicie nie zdejmą nigdy z ramion ludzkości, bo Bóg je na nie włożył, a z niem nie zdejmą też trudności i ciężaru pracy, nie zatrzymają ani jednej kropli potu, co po czole twojim spływa, gdy słońce lipcowe cię pali swojim żarem czasu koniecznej pracy twojej.

Na tę pracę, na trudy i mozoły Wasze pragnąłbym dziś rzucić promień wielkiej pociechy, okazać Wam tę pracę Waszą w innem, w jasnem świetle, *wykazać Wam jej znaczenie dla duszy Waszej nieśmiertelnej.*

Gdy na ziemi nieraz nie możecie być zadowolnieni ze zysków swej pracy, gdy nie starczą na potrzeby wasze, gdy wam ją lekceważą, trzeba abyście pamiętali, *jaką praca człowieka może mieć wartość dla życia nadprzyrodzonego*, jaki zysk dla wieczności. W ciężkich chwilach pokusy, zwątpienia lub goryczy, trzeba abyście pamiętali, że *z pracy obok zysku doczesnego może być dla was i zysk wieczny*, że praca stać się też może dla was doskonałym *środkiem uświęcenia i zbawienia*. Stanie się zaś niechybnie, gdy w myśl Bożą i wedle woli Bożej obowiązki pracy spełniać będziecie. W niezgodzie zaś i rozterce z wolą Bożą przy pracy Waszej, w szemraniu przeciwko niej nie zdejmiecie jej ciężaru ze siebie, nie ulżycie w niej sobie i obok niedostatecznego ziemskiego zysku ponieść możecie podwójną i niepowetowaną stratę — bo stratę duszy waszej, stratę szczęścia i spokoju wiekuistego jako nagrody wiernej pracy.

Uciążliwość pracy pozostanie, bo jest karą i skutkiem grzechu pierwszych naszych rodziców. Tylko przed grzechem praca pierwszych rodziców w raju nie zawierała w sobie nic zgoła natężenia ani przykrości. Od czasu upadku w raju praca stawała się dla ludzkości tem bardziej przykrą i wstrętną, im bardziej się ludzkość oddalała od Boga. Za cel szczęścia uważano od pracy się uchylać, zwalać ją na barki innych. Praca i pracujący poszli u pogan w pogardę. I dziś jeszcze u Indyan pogańskich każdego uważają za splamionego i zbezczeszconego, który się dotknął człowieka pracującego. Ludzie wolni nie jęli się nigdy pracy, powierzając ją wyłącznie niewolnikom, których uważano nie za ludzi tylko za martwą rzecz.

I trwało to długie wieki. Z pogardą pracy przyszło w koniecznem następstwie zepsucie tak wielkie, że poganie sami w rozprzężeniu i upadku powszechnym widzieli zbliżający się koniec ówczesnego świata.

Ale nad Betlehemska stajenką zabrzmiał głos Aniołów: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ (Łuk. 2, 14). Ten głos nad żłóbkiem dziecięcia Bożego to zwrot w dziejach ludzkości, dla wszystkich ludzi pracy to początek odmiany błogosławionej. Któż najpierw na ten głos spieszy? Pasterze — ludzie pracy. Dla nich wybiła godzina nowego życia, bo oto Bóg udziela pracy dotąd pogardzonej uroczyste namaszczenie, poświęcenie, albowiem na *Opiekuna Sobie* przybiera *ubogiego cieślę, a biednym pasterzom najpierw się objawia.* Niedosyć atoli na tem. Syn Boży nie uważa za ubliżenie dla Siebie, aby przy warsztacie wespół z Józefem św. pracować. Czy można było pracę do większej jeszcze godności i chwały podnieść? W obec uprzedzeń i wstrętu ówczesnej ludzkości do pracy i pracujących jeszcze silniej, jeszcze wyraźniej i jawniej uprzedzenie kruszy Bóg-człowiek, gdy żywot Swój ziemski pędzi wpośród ubogich, wśród rzemieślników i wyrobników, gdy *im* właśnie tak obfite błogosławieństwo Swoje przynosi.

Zdejmuje przekleństwo z pracy, jej piętno jako kary za grzech maże a przyjmując sam *dobrowolnie* na Siebie pracy obowiązek, podnosi odtąd pracę do *godności ofiary.* Jak Wiara nasza cała na Ofierze Pana Jezusa polega, jak ofiara ta w nieskończoność w każdej Mszy św. się powtarza, tak każdy chrześcianin *winien za przykładem Pana Jezusa* być także *codziennie człowiekiem ofiary przy pracy swojej*, każdy — a więc robotnik, czy rzemieślnik, kupiec i urzędnik tak samo jak kapłan i uczony. Chrześcianinie! Czy teraz mówić ci wolno, że praca twoja nizką lub wzgardzoną, gdy Bóg sam ją jako ofiarę miłą od ciebie przyjmuje? Ofiarę tem cenniejszą, tem milszą, im więcej ciebie ona kosztowała umęczenia, przykrości, trudu? Gdy twoją pracą uwielbiać możesz Boga, gdy oddawać możesz pracą twego ciała chwałę Bogu nie mniej doskonale jak inni pracą swego ducha? Patrz! jak wielką, jak świętą jest praca, *skoro ją przemieniasz na ofiarę!* Jej ciężar stanie ci się lekkim, jej trudy nie pozbawią cię wesela, jej przykrości nie podniecą twej goryczy, jej uciski nie rozpalą twego gniewu, bo myślą i sercem sięgasz wyżej po nad trudy i boleści tej ziemi i niesiesz je przed tron Boży jako ofiarę twoją do Tego, który powiedział: „Chodźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja wam ulgę przyniosę.

Podczas gdy w porządku tego świata robota tylko płacę swoją odbiera dopóki człowiek ma siły, podczas gdy o wartości człowieka jego siła tylko i zdolność stanowi, w porządku Bożym wyższą daleko jest wartość pracy i wyższą też nieskończenie wartość człowieka, która się mierzy nie siłą ciała, ale jego duchem ofiary dla Boga i jego sercem miłującem Boga.

Bóg więc policzy na karbie naszym dla wieczności pracę naszą ziemską, jeźli przemienimy ją na ofiarę serca miłującego Boga. Z takiego bowiem tylko serca Bogu miłą ofiara. Serce atoli miłuje Boga wtedy prawdziwie i doskonale, gdy się strzeże Boga obrazić, gdy się przed grzechem śmiertelnym skutecznie broni. Chcesz więc, aby ta praca ziemska zysk wieczny ci przyniosła, starać się musisz pracować bez grzechu ciężkiego, zachować łaskę poświęcającą, która cię łączy z Bogiem, która uczynkom twojim wszystkim ziemskim, choćby najmniejszym, nadaje wartość nieskończoną. Gdy Bóg ze serca twego dla grzechu ciężkiego nie ustąpi, gdy pozostanie gościem twojim, wtedy będziesz pracował z Bogiem, Bóg będzie pomocą i błogosławieństwem twej pracy, a przeciwnie — tak jak bez Jezusa Apostołowie cały dzień nadaremnie przy ryb połowie pracowali — tak i praca bez Jezusa w sercu — będzie daremną, bez wartości dla duszy.

Pracować musimy uczciwie nie tylko gwoli ludzkiego oka, które na nas patrzy, ale przedewszystkiem ze względu na wolę Bożą, która obowiązek pracy na nas wszystkich bez wyjątku włożyła.

Aby dźwigać ciężar pracy bez przykrości i bez szemrania, aby obowiązki pracy ciążące na każdym z nas w jego zawodzie sumiennie i dobrze wypełnić, potrzeba do tego pomocy Bożej, którą sobie w modlitwie uprosić możemy. Albowiem „ani który szczepi jest czym, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa.“ (I Korynt. III. 7.) Nietylko *przed* pracą, ale i *wśród* pracy serce i myśl podnosić należy do Boga, serdecznem choćby westchnieniem ofiarować ją Bogu a przez to utrzymywać wśród pracy ziemskiej tę ciągłą łączność z Bogiem i z niebem, która daje i pociechę i siłę nową dla pracy.

Pan Bóg w mądrości Swojej też sprawił, że z tą chwilą, w której człowiek zaczął pracować w duchu ofiary, w której pracę swoją począł uważać jako środek chwały Bożej a zasługi swojej dla żywota wiecznego, praca podniosła, uszlachetniła człowieka, stała się środkiem postępu jego w cnocie, w dobrem. W pogaństwie praca grozą kary, przemocą tylko zewnętrzną wymuszona, jak u zwierząt pozbawiona wszelkiej wyższej pobudki i myśli zepchnęła człowieka na stopień zwierzęcia szukającego tylko pożywienia i stała się źródłem straszliwego upadku obyczajów, rozwiozłości i rozpusty, której przerażające obrazy kreślą nam dzieje. Ludzie pozbawieni nadzieji lepszego życia, po pracy wszystkie wędzidła namiętności zrzucając, uważali to za uprawnioną pracy nagrodę. Zgnilizna moralna przyprowadziła do upadku najpotężniejsze narody i państwa i trzeba było kilku całych wieków aby chrześciaństwo mogło resztki ówczesnej ludzkości uleczyć i ocalić od zaguby.

Praca, która wśród ludzkości od Boga się odwracającej źródłem się stała zdziczenia, moralnego okropnego upadku, dla wiernych chrześcian staje się szkołą cnoty, a lenistwo i próżnowanie źródłem grzechu.

(Dokończenie nastąpi.)

Poznań, 5 lutego.

Z bieżącéj chwili.

Władzca oryentalny! Na słowo to stają w naszéj wyobraźni przepyszne pałace, szeregi niemych niewolników, naginających z rezygnacyą kark swój ku ziemi i urocze odaliski. Wśród tego otoczenia zjawia się w bogatych komnatach sam władzca, coś w rodzaju półboga, którego uśmiech zapowiada szczęście, gniew zniszczenie. Żadne prawo nie ogranicza jego woli, żaden wzgląd nie krępuje jego wybryków. Na jego skinienie drżą tysiące poddanych, ich bowiem życie i śmierć spoczywa w jego ręku, do tego stopnia, że jeśli jest w złym humorze, każe ściąć kilka głów ludzkich na rozweselenie. Kto się odważy głośno zganić mu takie postępowanie? Czyż on nie jest panem, czy nie wolno mu czynić, co mu się żywnie podoba?

Takie mniéj więcéj wyobrażenie ma przeciętny Europejczyk o mocarzu oryentalnym. Niegdyś odpowiadało ono rzeczywistości, dzisiaj jednakże, z małem wyjątkiem, minęła już dawno swoboda i wspaniałość despotów oryentalnych. Władzcy indyjscy, chociaż niektórym pozostawiono pozorną niezależność, stoją pod opieką wielko-brytańską, a jeśli który z tych „niezależnych“ da uczuć swoją samodzielność, to rychło jéj żałuje. Tego samego losu, co indyjskie królestwa, doznał także Egipt. Nad krajem Faraonów rozciąga się również wszechwładna opieka przemyślnych synów Albionu. Minęły już czasy Mehemeda Aliego, który zawezwał swego zwierzchnika, sułtana carogrodzkiego, do posłuszeństwa i pobił tureckie wojska. Nikt go też wówczas nie ganił, gdy się dopuścił najokrutniejszego czynu, gdy kazał wymordować mameluków w cytadeli kairskiéj, zaprosiwszy ich zdradziecko w gościnę. Także minęły bezpowrotnie czasy Ismaila baszy, który umiał jeszcze rządzić krajem po oryentalnemu, o tyle, że okradał w bezwzględny sposób kasę państwową i że najwyższych swych dostojników wysyłał na drugi świat, jeśli mieli nieszczęście popaść u niego w niełaskę. Pozornie wyjeżdżali oni do górnego Egiptu, w drodze jednakże umierali wszyscy na jakąś zagadkową chorobę, po wypiciu czarnéj kawy.

Były to piękne czasy, w których opłacało się być wicekrólem Egiptu. Wnuk owych samowolnych władzców, Abbas Hilmi basza, czuje niestety nad tronem swoim potężną rękę Anglii, a jeśli chce się z pod niéj usunąć, spada ona na niego całym swoim dotkliwym ciężarem. Rząd angielski roztoczył nad młodym kedywem już nie opiekę, ale dozór surowy; spętał go w więzy zupełnéj zależności, z których od czasu do czasu usiłuje się kedyw uwolnić. Serce jego tęskni za swobodą protoplastów, któréj nie tyle sułtan, ile rząd londyński mu odmawia. Odwiedziny jego w Carogrodzie miały podobno na celu podburzenie sułtana przeciwko okupacyi egipskiéj, atoli Abdul Hamid i jego mężowie stanu, wiedząc bardzo dobrze, że nie wolno im Anglii drażnić, odrzucili jego śmiałe propozycye. Gniew od tego czasu pozera go, drażni i czyni skłonnym do wyrządzania swoim opiekunom rozmaitych nieprzyjemności.

Podczas ostatniéj swojéj podróży w górnym Egipcie nie podobały się mu ćwiczenia dwóch pułków, wyraził przeto nietylko wobec jenerała Kitchenera, szefa jeneralnego sztabu armii egipskiéj, ale także wobec pułkowników odnośnych wojsk, swoje nieukontentowanie. Nie miał on także szczędzić oficerów i powiedział podobno, że żałuje żołnierzy, którzy mają takich oficerów. Jenerał Kitchener podał się do dymisyi, i niezwłocznie doniósł gabinetowi londyńskiemu o téj surowéj krytyce. W Londynie dopatrzono się oczywiście w słowach kedywa ciężkiej obrazy i kazano Cromerowi zażądać od kedywa największych pochwał dla tego samego wojska, które codopiero zganił. Prócz tego domagano się w formie rozkazującéj usunięcia Mahera baszy, Egipcyanina, który piastując urząd podsekretarza stanu w ministerstwie wojny, stał się Anglikom bardzo niewygodnym, a nadto był podejrzywany, że podżega kedywa przeciwko okupacyi angielskiéj.

Co się w sercu kedywa dziać musiało, gdy został zniewolony upokorzyć samego siebie, łatwo sobie wyobrazić. W istocie był on w tym przypadku wystawiony przez swych opiekunów na najcięższą próbę. Ale co miał począć, co pozostawało mu innego, jak poddać się woli Anglików? Podpisał więc, zaprzeczając własnym słowom, pochwały dla wojska i wyraził swoje uznanie angielskim oficerom. Mimo tego upokorzenia się, mimo dymisyi Mahera baszy, niezadowolili się jednakże politycy nad Tamizą. Większa część prasy angielskiéj nie uważa tego za wystarczające, a „Daily Telegraph“ doniósł nawet z Kairu, że położenie jest bardzo poważne i że nastąpi aneksya Egiptu lub usunięcie kedywa, jeśli nie złoży przeświadczających dowodów, iż w przyszłości będzie się wyłącznie kierował radami rządu angielskiego. „Daily Telegraph“ nie jest wprawdzie organem Roseberego lub Gladstona, tylko radykalnym dziennikiem, który lubi popadać w krańcowość, ale sposób, w jaki chciałby załatwić kwestyą egipską, odpowiada niewątpliwie życzeniom Anglików. Że rząd angielski nie zarządzi dobrowolnie ewokacyi Egiptu, o tem nikt już wątpić nie może. Europa, z wyjątkiem Francyi, przywykła zresztą do okupa-

cyi angielskiéj. „Daily Telegraph“ zdradził niewątpliwie ostateczne zamiary rządu angielskiego, nie odważy się jednak dyplamacya londyńska urzeczywistnić tych zamiarów, choćby ze względu na Turcyą. Z drugiéj jednak strony nakłada ona coraz silniejsze pęta na młodego kedywa i tłumi bezwzględnie każdy objaw jego samodzielności. Lord Cromer wystąpił już bardzo energicznie podczas ostatniego posiedzenia ministeryalnego, które Abbas samowolnie chciał załatwić. Jeśli zaś dyplomatyczny ajent Anglii, który w rzeczywistości jest rejentem Egiptu, zażąda nowych dowodów poddaństwa, to Abbas basza będzie zniewolony wszystko uczynić. Bezskutecznie też młody kedyw usiłuje pozrywać węzły angielskie, a prędzéj czy późniéj przyjdzie do tego przeświadczenia, że jeśli chce pozostać na tronie egipskim, to musi pozostać tem, czem jest: Anglii pupilem.

Ojciec św. i Cezar Cantù.

Sławny historyk Cezar Cantù, który skończył 90 rok życia, przesłał Ojcu św. piękny list z życzeniami na Nowy Rok. Jego Świętobliwość kazał odpowiedzieć znakomitemu historykowi przez mgra Volpiniego, ofiarując mu jednę z swych niewydanych poezyi.

List Ojca św. nadszedł do Cezara Cantù w chwili, gdy tenże miał u siebie znaczną liczbę przyjaciół. Wszyscy naturalnie uradowani z téj życzliwości Ojca św, pospieszyli ogłosić list i utwór poetyczny Leona XIII.

List ten był następującéj treści:

Dostojny Panie!

Mam zaszczyt donieść Panu, że Ojciec św. bardzo mile przyjął list Pański, nadesłany w ostatnim czasie.

Muszę Panu także oświadczyć, że list Pański wydał się Najwyższemu Pasterzowi tak zacnym i szlachetnym, że na cześć tego, który go napisał i dla zbudowania publicznego Jego Świątobliwość pragnąłby go ogłosić, lecz nie uczyni tego, zanim nie otrzyma Pańskiego przyzwolenia w téj mierze.

Inne jeszcze zlecenie powierzono mi dla Pana: Jego Świątobliwość w wolnych chwilach, które są bardzo krótkie i bardzo rzadkie, lubi, jak to Panu wiadomo, dyktować wiersze.

Ojciec św., który kazał drukować kilka, napisanych w ostatnim czasie, lecz nie wydanych jeszcze, zlecił mi przesłać Panu jeden egzemplarz, ten właśnie, który załączam do listu.

Co do mnie, korzystam ze sposobności, aby Panu wyrazić najserdeczniejsze życzenia, oraz pragnienie, aby dni Pańskie mnożyły się jeszcze długo.

A. Volpini,
Sekretarz Jego Świątobliwości
dla brewiów do książąt.

Wiersz zaś brzmi jak następuje:

La morte.

Del sol cadente e che si asconde omai
Splendon, Leon, su te, gl'ultimi rai;

Nelle riarse vene inaridita
Lenta, lenta si spegne omai la vita.

Vibra morte lo stral, le fredde spoglie
Chiuse in funereo vel, la tomba accoglie;

Ma fuor di sua prigion lo spirto anelo
Ratto dispiega il vol, ricerca il cielo.

D'aspro lungo cammin questa la mèta:
Deh, Signor mio, la santa voglia acqueta

E se di tanto, tua mercè, son degno
Lo spirto accogli nel beato regno.

Leone XIII.

Vaticano, 27 gennaio 1894.

Śmierć.

Słońce bliskie zachodu, co już w mroku tonie,
Złoci ostatnim blaskiem Twą głowę, Leonie!

W wysuszonych tętnicach krew lodem się ścina
I płomień życia zwolna przygasać zaczyna.

Śmierć wypuszcza swą strzałę — wnet zastygłe zwłoki
Uwite w gzło śmiertelne przyjmie grób głęboki.

Lecz duch z pęt oswobodzon, tęsknotą dręczony,
Rozpuściwszy swe skrzydła, wzlata w niebios strony.

Tam jest cel jego drogi długiéj i ciernistéj —
Ty świętą żądzę nasyć, Panie wieknisty!

I jeśli mię Twa łaska godnym tego mieni
Przyjmij mię tam, gdzie cieszą się błogosławieni.

Sędziwy historyk tak był uszczęśliwiony tym dowodem życzliwości ze strony Ojca św., iż odczytywał poezyą wszystkim, którzy go odwiedzili. Napisał powtórnie do Jego Świątobliwości, wyrażając podziękowanie i przyznając Ojcu św. wszelkie prawo do uczynienia z jego listem, co będzie uważał za odpowiednie.

27 Sejmik Gospodarczy w Toruniu.

I. *Kwestya monetarna.*

(Ciąg dalszy.)

Prelegent p. Jaworski, przedstawia następnie, jak na wartościomierz wzięto metale szlachetne, gdy w nich właśnie skupiało się najwięcéj kryteryi do tego potrzebnych, przez co w końcu powstała moneta w dzisiejszem rozumieniu. Z tego wytworzył się system monetarny, osłonięty poręką i wiarą publiczną państwa. Tu tłumaczy pojęcia waloru i waluty, dając o nich takie objaśnienie:

„Währung“ nie można nazwać walutą, nazwę to raczej „walorem“. Jest bowiem różnica zasadnicza między walorem a walutą, jak i w niemieckiem Währung a Valuta co innego znaczą i w nauce fachowej ta różnica ściśle przestrzeganą bywa. „Währung bowiem oznacza miarę siły (Valor), daną monetom przez system krajowy, bardzo różnorodny, zaś „Valuta“ znaczy nieodmienną, absolutną cenę czyli wartość przedmiotu w międzynarodowym środku zapłaty, czyli wartościomierza wszechświata, obecnie w złocie.“ Zdaniem prelegenta więc dopiéro po wytworzeniu systemu państwowego waloru nabrała moneta prawnie i ekonomicznie znaczenie pieniędzy, tracąc charakter li tylko towaru, podlegającego częstym zmianom we wartości.

Prawo bicia monety, nabłąkawszy się długo z ręku do ręku, stało się wreszcie przywilejem państwa, którego mennice biją za wynagrodzeniem i z kruszcu przez prywatnych dostawianego.

Z czasem wytworzyły się stałe walory, srebrny albo złoty, wreszcie mięszany, srebrny i złoty, czyli dwumetalowy. Jednakże chwiejna wartość metali w stosunku do siebie, przeszedłszy rozmaite koleje, doprowadziła do tego, że chciano usunąć niedogodność tę i wartomierzem mieć jeden tylko metal, a więc obrano na to złoto, jako posiadające najwięcéj z koniecznych kryteryów dobréj monety. Złota przecież jest mało, popyt na nie stał się więc bardzo wielki, podniósł też jego cenę tak, że co dawniéj cena ta była w stosunku do srebra, jak 18 do 1, następnie jak 15 do 1, obecnie poskoczyła na 30 do 1. Z tego brak złota, a więc i pieniędzy.

Skutki tego przedstawia prelegent szczególnie dla wsi i rólnictwa i powiada:

„Brak złota, podrożenie grosza krzywdzi nasamprzód dzierżawcę i właściciela ziemskiego, a daléj ludność wiejską wogóle i produkcyą ogólną. Ilość i wysokość interesów, które ludność wiejska zdoła załatwić tym samym zapasem gotówki, znacznie jest mniejszą, aniżeli w mieście z liczną ludnością i gorączkowym ruchem. Na wsi i w rólnictwie zachodzi wreszcie taka różnica czasu między przychodem a rozchodem, że rólnik względnie wielki zapas pieniędzy w rezerwie trzymać musi. Kredyt dla niego zwykle trudny i niedogodny, bo daje za krótki termin.“

Ze strat u rólnika, gdy obowiązkom swoim podołać nie może, wynikają niepowetowane straty dla wierzyciela hypotecznego, kapitalisty i konsumenta. W dalszym skutku wynika z tego ogólny zastój w przedsiębiorstwach i ruina ekonomiczna, która wreszcie daje się we znaki i robotnikowi, a ze zła ekonomicznego przechodzi w społeczne, w socyalizm.

Do tego doszedłszy, zastanawia się autor nad skutkami z nadmiaru metali i obniżenia ich ceny, przeciwstawieniem tych skutków owym, które płyną z braku, dowodzi, że nadmiar lepszy ekonomicznie od braku, na czem pierwszą część swéj rozprawy zamyka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Handel produktami spożywczemi w Ameryce.

W rólnictwie amerykańskiem toruje sobie w wysokim stopniu drogę specyalizacya. Na przestrzeni Stanów Zjednoczonych powstają terytorya mniejszych i większych rozmiarów — łąkowe, mleczarskie, hodowlane, owocarskie, pszenne. Ferma zamorska żyje z wymiany i dla wymiany; jéj produkta bowiem zgóry przeznaczone są na sprzedaż. Fermer, uprawiający pszenicę na pszennym stepie Dakoty, musi sprowadzać siano z dalekich okolic, kupować mięso w sąsiedniem miasteczku, nadchodzące równie zdaleka. Handel produktami rólnemi doszedł tam do rozkwitu, nieznanego w naszéj części świata. W wielu miastach istnieją specyalne giełdy nabiałowe, czyniące rocznie obrotu na setkę i więcéj milionów dolarów. Istnieją hurtownicy, trudniący się na wielką skalę handlem jaj. Są firmy, przez których ręce przepływa do pół miliona sztuk tego delikatnego towaru. Między innemi znajduje się jedna taka w Nowym Jorku: zatrudnia ona kilka osób, których jedynym obowiązkiem jest przeglądać pod światło lampki gazowéj jajka. Są nawet spichlerze jaj. Przedsiebiorcy w porze wiosennéj, kiedy cena jaj stoi na niskim poziomie, kupują ten towar w ogromnych ilościach, przechowują podczas skwarów letnich w odpowiednio urządzonych kadziach, napełnionych stosowną cieczą, i wyrzucają na rynek późną jesienią i zimą, gdy ceny poszły w górę. Istnieją nawet fabryki, zajmujące się wyłącznie wyrobem opakunku dla przesyłania transportów jaj.

Albo weźmy rozwój handlu bydłem i mięsem. Jużeśmy nadmieniali, że hodowla bydła usadowiła się po tamtéj stronie rzeki Missisipi. Cały wschód Stanów Zjednoczonych żyje mięsem, dostarczanem z tamtych okolic, lubo odległość wynosi tysiąc i więcéj wiorst. Wymiana ta odbywa się w ten sposób, że w porzeczu Missisipi usadowiło się kilka olbrzymich targowisk bydłem. Targowi chicagoskiemu należy się pierwsze miejsce pod względem rozmiarów; rocznie bywa tam dwa razy tyle sztuk bydła, ile wynosi cały międzypaństwowy handel bydłem w Europie. Kanzas City, Omaha, Peoria — oto mniejsze ogniska tego handlu, które jednak są większe od największych europejskich. Dziennie tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy sztuk bydła przybywa do Chicago z najdalszych okolic zachodu, południo-zachodu i północno-zachodu. Olbrzymie te masy żywego mięsa idą pod nóż w ogromnych rzeźniach, które, pospołu rozsiadłszy się, tworzą olbrzymie rzeźnickie miasto, t. zw. *Packingtown*. Znajdują się tam takie rzeźnie, jak Armour'a i Sp., które zatrudniają do ośmiu tysięcy robotników, w większéj części Polaków, gdyż Amerykanin z ojców i praojców stroni od tego zawodu. O rozmiarach *Packingtown'u* da wyobrażenie fakt, że kiedy trzy największe firmy rzeźnickie zbuntowały się przeciw wyzyskowi ze strony towarzystwa akcyjnego, władającego targowiskiem, i przed paru laty zamierzały w pewnéj odległości od miasta założyć własne targi i tam przenieść rzeźnie, wtedy obliczano, że miasto, które dokoła rzeźni powstanie i żyć będzie z handlu bydłem i produkcyi mięsnéj, posiadać będzie ludności około 150 tysięcy osób! Miasto, żyjące jedynie z rzeźnictwa i sięgające niemal rozmiarów miasta Łodzi! Czy potrzeba lepszego świadectwa o rozroście sił wytwórczych, jaki oglądamy po tamtéj stronie Atlantyku?

Rozumie się, Chicago nie spożyje tego ogromu mięsa, produkowanego przez rzeźnie miejscowe. Bo zresztą nie jest one produkowane dla miejscowego spożycia. Firma Armour i s-ka np. posiada do pięciu tysięcy oziębianych wagonów, które codziennie popołudniu wiozą stosy wyszlachtowanego mięsa do miast wschodu, znajdujących się niekiedy w odległości tysiąca wiorst, i tam sprzedają spożywcom. Jak ongi u nas wyrób piwa odbywał się w każdem drobnem miasteczku, przyczem piwowar szynkował własnem piwem, jak teraz, zamiast tych starodawnych stósunków powstały duże browary, wysyłające swój produkt do dalekich miasteczek, szynkarze zaś stali się jedynie agentami wyprzedaży nadchodzącego wina, — tak też na podobne tory rozwoju wepchnięto w Stanach Zjednoczonych produkcyę mięsną.

Owe giełdy nabiału, śpichlerze jaj, transporty mięsa świadczą bardzo wymownie o potędze wiru wymiennego, jaki porwał produkt pracy rolnika i hodowcy. Jadąc koleją amerykańską, wciąż można oglądać dowody téj mocy i szerokości handlu. Co chwila spotykamy pociągi towarowe; na wagonach widać niezmienny napis: *dairy-line*, albo *meat-line*, *fruit-line*.

To transport artykułów spożywczych, przenoszący o kilkaset wiorst nabiał, mięso, owoce, ryby. Rozumie się, technika wysiliła się, ażeby rozwiązać wszystkie nastręczające sie trudności. Są pociągi towaru spożywczego, odpowiadające kuryerom. Dla każdego produktu wagon posiada odpowiednią budowę. W gmachu, poświęconym na wystawie środkom komunikacyjnym, przemysł amerykański pospieszył z wystawieniem najrozmaitszych specyalnych wagonów. Były tam między innemi wagony używane wyłącznie dla transportów bydła, o ścianach podwójnych z drutu, pokrytego ruchomą osłoną z drzewa. Tę ostatnią można było tak podnosić, że zawsze cień panował w wagonie, wówczas kiedy przewiew nie ustawał ani na chwilę. Wystawiono specyalne wagony dla przewozu drobiu; dozórca ma tam dostęp do każdéj sztuki, a nie zapomniano o najmniejszych nawet wygodach. Znalazły się specyalne wagony dla transportu nabiału, inne — dla przewozu owoców itd. Może żaden szczegół nie świadczy tak jaskrawo o rozwoju handlu środkami spożywczemi i o wydoskonalonéj technice przewozu, jak właśnie ta specyalizacya, którą oglądamy w zakresie wagonów.

Albo zwróćmy się do handlu zbożem. Stany Zjednoczone w ostatnich czasach zwróciły na siebie w téj mierze uwagę naszéj części świata. Wciąż słychać, że ten lub ów rząd europejski wysyła za morze specyalistów, celem zbadania tamtejszych elewatorów zbożowych, urządzenia giełd i innych stron amerykańskiego handlu zbożem.

Na wzór amerykańskich, Europa u siebie wznosi elewatory, różni zaś znawcy zalecają stworzenie giełd zbożowych, które zresztą istnieją już w bardziéj rozwiniętych okolicach naszéj części globu ziemskiego. Przyznaję, że zapatruję się dość pesymistycznie na te wysiłki i projekty. Zbudowanie 2 lub 3, przypuśćmy dziesięciu elewatorów, zbliża Europę do jéj zamorskiéj córy tylko o tyle, że jedna i druga posiadać będą pewną ilość podobnych do siebie budynków. A posiadanie jednakowych budynków zgoła jeszcze nie oznacza, żeby stósunki społeczne były takie same. Stworzenie zaś giełd, samo jedno, bez państwowéj inspekcyi zbożowéj, odda tylko rolnika na pastwę spekulantom. Rzecz główna w tem, że cały podkład handlu zbożowego w Stanach Zjednoczonych wygląda zgoła odrębnie. Elewatory posiadają tam inne znaczenie, nietylko są one składami dla kupców, lecz zniosły na fermie stodoły i poniekąd spichrze. Fermer, zamiast trzymania ziarna u siebie, oddaje je sąsiedniemu elewatorowi o jakiś dziesiątek wiorst odległości. Sama Dakota lub Minnesota posiadają do tysiąca tego rodzaju budynków. Spółki elewatorskie utrzymują z sobą stósunki na wzór bankierów — tak, że jeżeli znajdująca się w Minneapolisie zobowiązała się dostarczyć zboże komuś w Nowym Jorku (odległość blisko $1^1/_2$ tysiąca wiorst), telegrafuje do elewatora w tem ostatniem mieście, aby wydał zboże. Fermer dostaje kwit, że w takim to elewatorze, takiéj to spółki, złożył zboże, wraz z obowiązaniem się, że spółka wyda zboże, gdzie on wskaże, za potrąceniem kosztów transportu. Drobny więc rólnik, złożywszy zboże w elewatorze, czyta uważnie kursa giełd zbożowych i sprzedaje za pomocą drutu telegraficznego swój plon komuś o dwa tysiące wiorst od fermy. Pozostaje mu udać się do elewatora, który da rozkaz wydania takiéj to ilości zboża, w takim to mieście, wypłaci należność i potrąci transport. Rólnik skończył swoje zadanie, sprawa pozostaje nadal do załatwienia pomiędzy elewatorami. A transakcya taka jest możliwa wobec tego, że, dzięki jednostajności, panującéj w amerykańskiem gospodarstwie, ziarno odznacza się podobną jednostajnością i daje się wtłoczyć w kilka nielicznych nomenklatur. Nadto istnieje dozór państwowy nad tem, aby zboże odpowiadało warunkom, nałożonym przez nomenklaturę. Tymczasem usunięto możliwość nieporozumień i stworzono podstawę dla rzeczonych transakcyi.

Handel zbożowy amerykański opiera się na jednostajności ziarna, rozwinięciu elewatorów i giełd, oraz państwowéj kontroli nad ziarnem. Tego nie sprowadzi zbudowanie 3 do 5 elewatorów, lub założenie giełdy zbożowéj.

Ż.

Sejm galicyjski.

Lwów, 3 lutego.

Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 35.

Urlop do końca sesyi otrzymał minister Madeyski i ks. Sapieha.

Petycyą wydziału spółki wodnéj dla regulacyi Trześniówki o umorzenie dodatkowych prestacyi włościańskich przekazano wydziałowi krajowemu z poleceniem udzielenia zasiłku w kwocie 1,749 złr. 92 cent. z dotacyi dyspozycyjnéj r. 1894, przeznaczonéj na popieranie mniejszych melioracyi, oraz wyjednania dalszego na ten cel zasiłku z państwowéj dotacyi melioracyjnéj w téj samej wysokości.

Petycyą wydziału powiatowego w Staremmieście o udzielenie zapomogi na wykonanie nagłych budowli wodnych dla zabezpieczenia dróg powiatowych i gminnych, przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy rozdziale krajowych i powiatowych zapomóg powodziowych.

Petycyą gminy miasta Rohatyna o regulacyą środkowéj sekcyi Gniłéj Lipy, przekazano wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia rokowań z ministerstwem rolnictwa co do dalszéj regulacyi téj rzeki między Rudą a Haliczem, oraz przedłożenia sejmowi odnośnego projektu ustawy na najbliższéj sesyi.

Następnie toczyła się w dalszym ciądu dyskusya nad sprawzdaniem i rezolucyami komisyi szkólnéj w sprawie szkół średnich.

Antoniewicz domaga się, aby więcéj uczono języka niemieckiego, aby gimnazya zakładano w małym miejscowościach i aby rada szkólna uwalniała uboższych uczniów od noszenia mundurów. Mówca użalał się na niskie wynagrodzenie nauczycieli i na zaniebanie nauki języka ruskiego.

Z kolei zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnéj Bobrzyński, który polemizował z wywodami

---

(6)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 27.)

Tego dnia pani Valrégis byłaby może pragnęła mniejszego napływu gości, spieszno jéj bowiem było pozostać samej i przejść w myśli wszystkie szczegóły rozmowy z Joanną Langeac. Czy nie wyglądały w istocie na sen jakiś owe miliony, spadające do stóp Gerarda, który, wedle określenia baronowéj, potrzebował tylko schylić się, by je wziąć? Zresztą czas pokaże, najważniejsza jest skłonić syna. Wiedziała, że nie była zbyt śmiałą, gdy przed chwilą odpowiadała za jego uległość. Jakiebykolwiek były jego skrupuły lub zarzuty, będzie umiała je rozproszyć i odeprzeć. Gerard, to dziwak. Tam, gdzieby inny widział tylko szczęśliwy środek do uwolnienia się od zajęć życia kłopotliwego, to on ma wątpliwości i wstręty! Czyż z tysiąc razy nie wyraził swéj wzgardy dla ubiegających się o posag, dla tych, którzy zawierają małżeństwo jak spekulacyą, mającą im przynosić wielki procent? Dla niego miliony, panny Larcy byłyby powodem do wahania się raczéj, aniżeli pobudką.

Na szczęście była ładna. Markiza położy nacisk na ten punkt; wytoczy cały arsenał argumentów niepokonalnych. Co do mniemanéj odpowiedzialności, to nie lękała jéj się. Syn jéj będzie szczęśliwym mimo woli; późniéj odziękuje jéj za to.

Tego samego wieczoru rozpoczęła atak. Na pierwsze słowa Gerard zbladł. Kwestya, która dotychczas między matką a nim znajdowała się w stanie niepewnéj groźby, przybierała postać określoną. Zdawało się biednemu chłopcu, iż ma przed sobą weksel, który trzeba przyjąć pod karą protestu. W istocie, zkąd pochodziła ta niechęć do małżeństwa, jeżeli nie ztąd, iż matka mu je przedstawiała zawsze, jako konieczność, jako czynnik potrzebny do podniesienia się w oczach świata? On z nieprzebłaganą surowością duszy obojętnéj dla spraw życia, uważał tę rachubę za wstrętną. Miał inne marzenia, piękne marzenia o życiu we dwoje z kobietą, wybraną przez siebie, kochaną, dzielną, którąby mu dodawała siły, opierając się na nim. Biedny Gerard! pozostał bardzo młody mimo lat trzydziestu!..

Pani Valrégis, nie troszcząc się o to, co się dzieje w sercu syna, upajała się własną swą wymową. Czyż nie wszystko łączyło się w tem niespodziewanem małżeństwie? Czy Gerard, zachowując majątek, mógłby zawrzeć związek bardziéj dobrany? A dziś, gdy mu dostarczano sposobów do do pozłocenia tarczy herbowéj bez zaćmiewania jéj, czyż nie powinien dziękować za to miłosierdzie opatrzności?

I markiza rozrzewniała się na wspomnienie słodyczy, jakich syn będzie doznawał przy ognisku. Będzie to nowa era życia. Zacznie się szczęście dla niego i dla niéj, biednéj matki, złamanéj wypadkami; odtąd nie będzie potrzebowała już skarzyć się, gorycze nagromadzone w jéj sercu zamienią się w hymn radosny! Wszystko się zmieni. Ten pociąg artystyczny, który był ciągłym powodem nieporozumienia między matką a synem, popierać będzie sama od dnia, w którym ustanie dwuznaczność jakaśkolwiek, kiedy markiz Valrégis objawi światu talent, którego nie będzie potrzebował zamieniać na pieniądz...

Mówiła to wszystko jednym tchem. Ale z całéj téj argumentacyi, z przedstawienia zalet fizycznych, moralnych i materyalnych panny Larcy Gerard zapamiętał tylko dwie rzeczy: jeżeli spełni jéj życzenie, matka będzie mniéj nieszczęśliwą a on będzie miał więcéj swobody do poświęcania się swéj sztuce. Jedna z tych przyczyn byłaby może wystarczyła, bo go zdecydować — połączone razem, stawały się potężnemi. Bez zapału jednakże zgodził się.

— Może się łudzisz matko, rzekł z uśmiechem z lekka ironicznym, może panna Larcy będzie mniéj łatwą w przyzwoleniu, aniżeli to przedstawia nasza kuzynka. Jakkolwiekbądź jest, nie z méj strony będzie przeszkoda, tylko zaklinam cię, matko, nie raduj się przedwcześnie, rozczarowanie byłoby zbyt przykrem.

Ale markiza, ucieszona łatwem zwycięztwem, zapomniała o wątpliwościach.

— Jeżeli mogę wierzyć Joannie — a ona nie mówi na wiatr — rzekła, jestes przyjęty z góry, mój synu! Bez nadmiaru dumy macierzyńskiéj, nie sądzę, abyś mógł stracić szanse, kiedy cię poznają.

Pieszczotliwym ruchem, bardzo u niéj rzadkim, ręce jéj osunęły się na ciemną głowę syna.

— Oto pierwsza chwila pociechy, jaką mi niebo zsyła od śmierci twego ojca — szepnęła wzruszonym głosem — oby moje nadzieje się spełniły!

Gerard czując łzy matki na swem czole, widząc na jéj wychudłéj twarzy znowu wyraz z dawnych, szczęśliwych czasów, nie żałował swego przyrzeczenia.

Nazajutrz panią Langeac obudził bilet markizy. „Zwycięztwo! pisała ona. Gerard jest w najlepszem usposobieniu. Teraz, moja mała, obejmij dowództwo, ufam najzupełniéj Twojéj taktyce. Jesteśmy na Twoje rozkazy na „dzień, godzinę i miejsce, które zechcesz nam wskazać...“

— To doskonale — zawołała baronowa i nieco wzruszenia przyłączyło się do złośliwego uśmiechu. Zwykle matki obarczone córkami okazują ten zapał, ale tutaj okoliczności są wyjątkowe! Biedna kobieta! ma wszelkie prawo do wynagrodzenia... A to się zrobi — mówiła sobie daléj, popijając czekoladę. — Byleby Gerard nie znalazł tej małéj trochę głupiutką! Eh! położy on to na karb nieśmiałości, a potem porozumieją się. Dziś jeszcze idę do pani Larcy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Reya, wypowiedzianemi na poprzedniem posiedzeniu. W sprawie ruskiéj pisowni fonetycznéj przypomniał mówca, że fonetyka zaprowadzona została na podstawie uchwał ankiety, w skład któréj weszli profesorowie języka ruskiego w uniwersytecie i szkołach średnich, a zatem na podstawie opinii osób kompetentnych.

Romańczuk oświadcza, że Antoniewicz nie powinien był tykać kwestyi fonetyki. Została ona zaprowadzona na próbę, któréj rezultatów przewidzieć nie można. Wobec tego też przedwczesnem jest występowanie przeciw fonetyce.

Referent Ćwikliński polemizuje z wywodami Reya, stając w obronie nauk humanistycznych. Rezolucye komisyi szkolnéj przyjęto, a wniosek Antoniewicza o zniżenie opłat w szkołach średnich odesłano do komisyi.

W końcu odczytano wnioski, złożone do laski marszałkowskiéj. Piłat żąda, aby Wydział krajowy zastanowił się nad projektem rządowym o włościach rentowych i zawodowych stowarzyszeniach rolników i aby złożył sprawozdanie Sejmowi. Jędrzejowicz Stanisław stawia wniosek w sprawie wykonania trasy kolejowéj Rzeszów-Rozwadów.

Koniec posiedzenia o godz. 3 po południu. Następne odbędzie się w poniedziałek o godz. 2 po południu.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 4 lutego. Pisma niemieckie doniosły, że w Kołach parlamentarnych obiega pogłoska, iż minister sprawiedliwości Schilling podał się do dymisyi i następcą jego będzie obecny minister kultu dr. Bosse. W obec téj wiadomości pisze „Kreuz Ztg.“, iż „po zasięgnięciu dokładnéj informacyi może zapewnić, że pogłoska ta jest całkiem bezpodstawną. Minister sprawiedliwości nie podał się do dymisyi i nie słychać o tem wcale, by miał zamiar podobny, przeciwnie są powody do przypuszczania, iż zamyśla pozostać nadal w urzędzie. Przeciwko rzekoméj zmianie w ministerstwach przemawiają inne jeszcze przyczyny wewnętrzne. Obecny minister kultu dr. Bosse został powołany przed trzema laty z urzędu spraw wewnętrznych Rzeszy do ministerstwa kultu; ponowna zmiana w tak krótkim czasie byłaby żądaniem, któremu pewno nie mógłby uczynić zadość. Przypuszczać można, że minister dr. Bosse nie zgodziłby się na to. Przejście z urzędu sprawiedliwości Rzeszy do pruskiego ministerstwa sprawiedliwości byłoby odpowiedniem przed dwoma laty, lecz nie teraz. Taka zmiana ministerstwa rzucałaby zresztą dziwne światło na obsadzenie tych dwóch wysokich urzędów państwowych.

— Szczerba w ustawie przeciw Jezuitom ma się zatém dokonać. Jak to zaznaczyliśmy w ostatnim numerze pisma naszego, referując przebieg zebrania komisyi budżetowej, oświadczył dyrektor wydziału kolonialnego, iż stan taki, aby młodzi niemieccy misyonarze kształcili się we Francyi, jest po prostu nieznośny. Dyrektor Kayser sam wskazał drogę, w jaki sposób możnaby, w celu kształcenia misyonarzy niemieckich w kraju, obejść ustawę przeciw Jezuitom. Pan Kayser chwalił Ojców Ducha świętego i uznał za rzecz konieczną ułatwić im założenie w Niemczech zakładu dla kształcenia misyonarzy. Jeżeli się teraz uznaje dobrodziejstwo zakonu Jezuitów i potrzebę jego działania, natenczas prostym jest wniosek: precz z wyjątkową ustawą, która Niemcy pozbawia tak dzielnej siły! Ale tak daleko nie śmieją posuwać się sfery miarodawcze z obawy przed związkiem ewangelickim. Dyrektor Kayser nawet nie proponował tego, by Rada związkowa zniosła uchwałę swoją, wedle której uznaje Zgromadzenie Ojców Ducha św. za pokrewne Zakonowi Jezuitów, lecz radził, aby urządzili zakład wychowawczy, czego nie można uważać za osiedlenie się Zakonu. Kto wie, czy nowy minister kultu nie uzna czegoś przeciwnego? Tego małego ustępstwa nie uznał wolnomyślny pan Richter za stósowne przyznać misyom, jakkolwiek tu nie chodziło o uchwalenie żadnych sum dla urzędników kolonialnych, lub wojska, ale jedynie o trochę wolności dla misyi, które nie stoją w służbie państwa!

— „Wirthschafth. polit. Beilage zur Illustr. landw. Ztg“ donosi, że niemiecko-rosyjska taryfa celna, skoro ukończonem zostanie jéj redakcyjne sformułowanie, ogłoszoną będzie w „Reichsanzeigerze“, aby w ten sposób wszyscy interesowani mieli sposobność oświadczenia się o stypulacyach, zanim te oddane zostaną pod decyzyą parlamentu. Ten sam organ donosi, że już liczne grupy przemysłowców poczyniły przygotowania celem omówienia nowej taryfy na zebraniach publicznych.

Aby i przemysłowcom przedstawić traktat handlowy z Rosyą w jak najniekorzystniejszem świetle, zapewnia wymieniony wyżej organ „Bundu“, że ekonomiczne położenie Rosyi gwałtownie się pogarsza. „Fabrykanci i handlarze nie mogą się pozbyć nagromadzonych ze względu na dobre żniwo wielkich zapasów, ponieważ ludność wiejska w skutek trudności, na jakie napotyka zbyt zboża, nie ma pieniędzy. Wielu wielkich właścicieli ziemskich zaczyna się gorżko skarżyć na spowodowane przez wojnę celną położenie. Także i interes eksportowy coraz bardziej zmniejszał się w ostatnim czasie i zaczynają się pojawiać skargi na brak pieniędzy“.

— Słychać, że projekta ministra Berlepscha dotyczące organizacyi rzemiosła mają być z uwzględnieniem krytyki publicznej i referatów prezesów rejencyjnych zasadniczo przerobione. Nie mają obok cechów lub w ich miejscu powstać Spółki zawodowe, lecz istniejące cechy mają posłużyć za podstawę dla organizacyi całego rzemiosła. Cechy mają otrzymać szersze prawa i wszyscy rzemieślnicy będą zobowiązani w przeciągu pewnego czasu przystąpić do nich. Tak więc utworzone zostaną cechy obligatoryczne. Szczególne znaczenie przypisano egzaminom na majstrów. Tylko egzaminowani majstrowie mogą być cytowani na sądowych znawców. Ustawa odnośna ma o ile możności odpowiedzieć zapatrywaniom mieszkańców Połud. Niemiec na nazwę cechów.

— List do księcia Albrechta. „N. Bayer. Landesztg.“ ogłasza list, który świeżo napisać miała wybitna, w Prusach poważne stanowisko zajmująca osobistość do ks. Albrechta, a który ten ostatni zakomunikował podobno cesarzowi. W liście tym czytamy pomiędzy innemi: Niestety mianowicie po za granicami Prus staje się usposobienie w warstwach dotychczas monarchicznie usposobionéj ludności dla niemieckiéj ojczyzny coraz groźniejszem. Teraz zaczyna jeszcze hr. Caprivi wytaczać procesy o obrazę, jak n. p. przeciwko tak wysoko poważanemu baronowi v. Thüngen, przywódzcy frankońskiego związku chłopów. Zdaje się, że w otoczeniu Jego Cesarskiéj Mości nie ma mężów, którzyby go objaśnili o wielkiem rozgoryczeniu najszerszych kół konserwatywnych i narodowych. Jeżeli Waszéj Królewskiéj Wysokości nie uda się spowodować pod tym względem zmiany, natenczas *katastrofa prędzéj czy później nastąpić musi.* Gdzież znaleźć zbawcę w dzisiejszym czasie, który niestety nie wiele pyta o moralne zasady, ale tem więcéj pozwala się olśnić chwilowym pozorem i korzyścią!? *Wesołą jest w Niemczech jedynie ta trójka: żydów, wolnomyślnych i socyalistów. Rólnictwo jest bliskiem ruiny; w sądownictwie zagnieździło się żydowstwo w sposób zastraszający,* kościół protestancki jest osłabiony, jeżeli nie bezsilny. *I to wszystko chcianoby z pewnéj strony przedstawić jako sztuczną robotę, jako demagogią!* Brak nam ludzi, jak ów młynarz z Sanssouci, który do grożącego mu Fryderyka Wgo odezwał się spokojnie: „Tak, gdyby nie było sądu w Berlinie!“ Tak, gdyby się znalazł mąż stanu, jak baron Stein, rycerski mąż bez bojaźni i skazy — wtedy możnaby się spodziewać, że się wyratujemy z tych chaotycznych stósunków.“

Ciekawy zaiste list. Dziwnie brzmi mianowicie w ustach owéj wysoko postawionéj osobistości to grożenie katastrofą. Gdy ks. Bismarck na wszystkie strony wytaczał skargi o obrazę — nie miano dla niego z pewnéj strony ani słowa nagany. Dziś inaczéj. Zdaje się, że Niemcy za rychło się wyzwoliły z pod bismarckowskiego bata — i dla tego teraz tęsknią za nim. Nam cały ten list wygląda na bardzo niesmaczną „Mache“.

Austrya i Węgry.

* Zawiązanie nowego stronnictwa w budapeszteńskim sejmie jest faktem doniosłego znaczenia. Nową partyą wytworzyły, jak wiadomo, rządowe projekty kościelno-polityczne, z powodu których około czterdziestu członków obozu liberalnego wystąpiło z organizacyi większości sejmowéj. Do nowego klubu przystąpiło dotychczas 26 deputowanych; hr. Juliusz Szapary wziąć ma udział w dzisiejszem posiedzeniu klubu i zapewne później do niego przystąpi. W kwestyach spornych zastrzeżona jest na razie wszystkim członkom klubu pełna swoboda działania; chodzi naturalnie o to, aby nowoprzystępujących nie zrażać. Klub secesyonistów liberalnych jest pierwszym zawiązkiem partyi konserwatywnéj, któréj brak w sejmie węgierskim dawał się dotkliwie odczuwać w całym toku spraw państwa. Prezydentem klubu wybrany został były prezydent sejmu Tomasz Pechy, sekretarzem dep. Ludwik Ragalyi. Pechy jest kalwinem; wybrano go prawdopodobnie dlatego, aby nowéj partyi nie nadawać wyłącznie katolickiéj barwy. Znaczenie najbardziéj wpływowych polityków liberalnych znika z każdym dniem bardziéj; dowodzą tego pomiędzy innemi wybory w budapeszteńskiem kasynie narodowem, wywierającem znaczący wpływ na całe życie publiczne Węgier. Kandydatura ministra hr. Tiszy nie zdołała się utrzymać przy tych wyborach, a Koloman Tisza zaledwie bardzo nieznaczną zdołał pozyskać większość. Wybrano natomiast osobistości takie, jak hr. Ferdynanda Zichego, hr. Mikołaja Esterhazego i Gabryela Ugrona. Odwrócenie się węgierskiéj opinii publicznéj od liberalizmu byłoby objawem dodatnim i zdrowym: policzyćby to trzeba na karb mimowolnéj zasługi gabinetu Wekerlego.

— Zachowawcza szlachta morawska dotychczas postępowała solidarnie z grupami czeskiemi, przewyższając w radzie państwa swoją nienawiścią względem Niemców nawet Młodoczechów. Dość powiedzieć, że jednym z kierowników tego odłamu parlamentarnego był hr. Egbert Belcredi, uchodzący w oczach obozu niemiecko-liberalnego za najbardziéj nieprzejednanego z pośród nieprzejednanych antagonistów, grupujących się około hr. Taaffego. W sejmach, zarówno krajowych, jak i w ogólno-państwowym, szlachta morawska szła zawsze z Młodoczechami, popierając dotychczas wszystkie ich dążności. A dzisiaj ów nieprzejednany Belcredi, za nim zaś reszta szlachty morawskiéj przystępuje do koalicyi partyjnéj, temsamem zrywając z dawnymi sprzymierzeńcami i wiążąc się z tak nienawidzonymi liberałami niemieckimi. „Neue Freie Presse“ czyni z tego powodu następujące uwagi: „Świeżo ogłoszone przez konserwatywne ziemiaństwo morawskie oświadczenie, w którem partya ta mówi o swojéj postawie na przyszłość, w obecnym przebiegu odbywającego się nowego ugrupowania stronnictw, należy bezwarunkowo do najciekawszych i najgopniejszych uwagi. Jasno świadczy ona o tem, że linia, jaka oddziela partye ogólno-austryackie, uważające za swoją najwyższą powinność utrzymanie w całości idei państwowej, od stronnictw narodowych, stawiających narodowość ponad państwo — że linia ta usuwa najstarsze tradycye i wdziera się między sojusze, które jeszcze niedawno uchodziły za niewzruszone jak opoka. Klub szlachty morawskiéj, postawiony dzisiaj w obec alternatywy wyboru pomiędzy Czechami a koalicyą partyjną, zdecydował się stanąć przy téj ostatniéj. Pomimo, że mamy w tym wypadku do czynienia z drobną grupą, przecież krok przez nią zrobiony ma wielką wagę wśród zmian politycznych, jakie ostatniemi czasy dokonały się w obrębie Austryi.

Południowa Ameryka.

* ***Rio de Janeiro,*** 4 lutego. Powstanie w Brazylii wstąpiło w nowe stadyum. Jak „Times“ donosi, zagraniczni dyplomaci z wyjątkiem przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, oświadczyli się na korzyść uznania powstańców jako partyi prowadzącéj wojnę. Posłowie radzili telegraficznie swoim rządom, aby uznały obydwie walczące strony.

Wedle innéj depeszy powstańcy pobili w sobotę wojsko rządowe pod Curitibą; straciło ono 200 żołnierzy. Admirał Mello wysłał podobno oddział powstańców, składający się z 1000 ludzi, do pewnéj miejscowości na południe od Curitiby. Daléj okręt rządowy „Itaipu“, który niedawno wyjechał z Montevideo, został wzięty do niewoli w pobliżu Bahii. Dokonał tego krzyżownik powstańców. Na pokładzie „Itaipu“ znajdował się admirał Goncalvez, który zamierzał objąć dowództwo nad północną eskadrą rządową.

Paryż, 3 lutego. Z Santiago de Chile donoszą, że byli oficerowie Balmacedy uderzyli na koszary artyleryi, zostali jednak odparci. Wiele osób zostało zabitych i poranionych.

Telegramy.

Paryż, 3 lutego. Prezydent Carnot jest od środy chory na romatyzm, tak, iż nie może opuścić pokoju.

Paryż, 4 lutego. Ajencya Havasa donosi, że twierdzenie, jakoby Korneliusz Herz posiadał ważne papiery i rząd poczynił kroki, aby zapobiedz ogłoszeniu ich, jest całkiem bezpodstawne.

Paryż, 4 lutego. „Temps“ donosi z Madrytu, że sułtan marokkański chce hiszpanii zapłacić tylko 10 milionów posetas odszkodowania wojennego bez gwarancyi, ponieważ protest podniesiony we wrześniu r. p. przeciwko budowie fort Sieli-Guariach nie został uwzględniony przez Hiszpanów.

Rzym, 3 lutego. Dzisiaj rozsiewana tu pogłoska o poważnéj chorobie Ojca św. jest wedle ajencyi Stefaniego, bezpodstawną. Ojciec św. jest bardzo zdrów.

Palermo, 3 lutego. Sąd wojenny skazał żołnierza Marina na 20 lat więzienia wojskowego i poniesienie kosztów za udział w rozruchach.

Rzym, 3 lutego. Zmarł tu kardynał Serafini.

Massa, 3 lutego. Dekret królewski poruczył jenerałowi Heuschowi tymczasowe kierownictwo prefekturą w Massa.

Anarchistyczny przywódca Carlo Gattini aresztowany został wraz z 3 towarzyszami w gminie Serrvezza, w prowincyi Massa. Inny znany anarchista Baldini aresztowany został w Carrarze.

Wiedeń, 4 lutego. „Polit. Corresp.“ donosi ze Zofii, że rada ministeryalna postanowiła ustanowić centralny komitet, który się zajmie wybudowaniem pomnika dla hrabiego Hartenau. Prezesem komitetu tego został wybrany minister oświaty, Sziwkow.

Lizbona, 3 lutego. Wedle pogłoski wybory do Izby deputowanych odbędą się 25 lutego.

Madryt, 3 lutego. Do Melilli przybyło 500 jeźdźców, jako awangarda większej armii. Sądzą tam, że sułtan chce ściągnąć podatek od poddanych, celem zapłacenia Hiszpanii kosztów wojennych.

Londyn, 3 lutego. Dzisiaj po południu zgromadziło się około 300 socyalistów na Tover-Hill i chcieli odbyć meting w katedrze św. Pawła a następnie udać się na Trafalgar Square. Policya nie pozwoliła jednak wstąpić do katedry. Demonstranci postanowili udać się na Trafalgar Square, inną drogą jaką wyznaczyła policya. Przyszło wskutek tego do starcia, demonstranci roproszyli się, a kilku odniosło rany. Ostatecznie manifestanci zebrali się na Trafalgar Square i wygłosiwszy kilka mów przeciwko policyi, rozeszli się do domów.

Londyn, 3 lutego. Biuro Reutera donosi z wyspy Samoa, że Malietoa poczynił zarządzenia celem pobicia powstańców. Sądzą, że wojna niebawem się skończy.

Praga, 3 lutego. Odezwa komitetu wyborczego konserwatywnéj własności ziemskiéj do wyborców odradza im przystąpienie do grupy narodowéj większéj własności, która nie uwzględnia zasadniczych poglądów partyi konserwatywnéj, a mianowicie w zakresie przekonań religijnych. Przystąpienie do frakcyi narodowéj osłabiłoby konserwatywną większą własność, pomogłoby przeciwnikom partyi konserwatywnéj, a narodowi czeskiemu nie przyniosłoby żadnéj korzyści.

Paryż, 5 lutego. Vaillant został dzisiaj rano o godz. 7 min. 15 ścięty. Zakończył on okrzykiem: „Śmierć burżoazyjnemu społeczeństwu. Niech żyje anarchia!“

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 5 lutego

* ***Bal*** na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych powiódł się znakomicie. Sala Bazarowa była przepełniona. Toalety były skromne, ale gustowne. Krasa urodziwych panien najlepiéj zastępowała przepych. Tańce rozpoczęły się polonezem, prowadzonym przez księcia Zdzisława Czartoryskiego z panią Rejową. Do mazura było par przeszło 60. Bawiono się ochoczo do godziny 8 zrana, a ponieważ młodzieży męzkiéj było poddostatkiem, piękny wieniec nadobnych tancerek był w ciągłym ruchu. Do uświetnienia balu przyczyniło się także grono dostojnych a zacnych gości z Galicyi. Zauważono także między gośćmi jednego z najznakomitszych artystów naszych, p. J. Fałata. Rezultat dobroczynny balu okazał się w sumie przeszło 1000 marek. Społeczeństwo dało nowy dowód, że chętnie i hojnie popiera uczciwą pracę około oświaty ludu. Zasługa około świetnego pod każdym względem rezultatu balu należy się wyłącznie księstwu Zdzisławostwu Czartoryskim, którzy zdołali zgromadzić na cel tak popularny liczne grono uczestników ze wszystkich sfer naszego zacnego społeczeństwa. Gdyby nie liczne żałoby w mieście i na prowincyi, byłby Bazar nie pomieścił zgromadzonych przyjaciółek i przyjaciół Towarzystwa Czytelni Ludowych.

* ***Walne zebranie*** Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich odbędzie się w dniu 8 b. m. (w czwartek) w Bazarze ***nie o godzinie 4, lecz o godzinie 3 po południu*** z porządkiem obrad następującym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zebrania.
3) Sprawozdanie z czynności dyrekcyi.
4) Sprawozdanie kasowe.
5) Pokwitowanie kasy.
6) Wybór komisyi rewizyjnéj.
7) Wybór nowych członków zarządu w miejsce losem występujących i zmarłych.
8) Wnioski członków.

Na zebranie to wszystkich członków jak najuprzejmiéj zaprasza Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek komedya Aleks. Fredry: „Sluby panieńskie“ i pierwszy akt operetki Lecoqua: „Córka pani Angot.“

Ceny zniżone.

We wtorek operetka Szobera: „Podróż po Warszawie.“ Ceny zniżone.

W czwartek na benefis pani Krajewskiéj dramat Ohneta: „Sergiusz Panin.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

† **Wczoraj** odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. *dr. Ludwika Rzepeckiego,* redaktora „Gońca Wielkopolskiego.“ Wielkie tłumy ludu składały orszak żałobny, który prowadził kolega szkolny Zmarłego ks. kan. Kubowicz w asystencyi kilkunastu kapłanów. W domu żałoby przemawiali nad trumną pp. Ignacy Andrzejewski i p. Thomas ze Środy.

Spokój jego duszy!

* **Zebranie antysemickie** odbyło się w piątek dnia 2 lutego o godzinie 1 w południe na sali hotelu saskiego. Przewodniczył zebraniu p. Knapowski, który je też zwołał i prawie wyłącznie na niem przemawiał. Przyjęto następujące rezolucye:

I. „My obywatele, zebrani z całego Księstwa dnia 2 lutego 1894 r. na sali hotelu saskiego w Poznaniu, uznajemy w całéj pełni niebezpieczeństwo ze strony rozwielmożniającego się żydowstwa, jakie zagraża nam w interasach społecznych, zarobkowych i handlowych.“

II. „My obywatele zebrani z całego Księstwa dnia 2 lutego 1894 r. na sali hotelu saskiego w Poznaniu, oświadczamy, że wedle naszych spostrzeżeń i głębokich przekonań antysemityzm w społeczeństwie naszem jest zakorzeniony i zarazem uprawniony.“

III. „W obec niesłychanej potęgi demoralizującego wpływu żydowstwa na chrześciańskie społeczeństwo nasze, zebrani z całego Księztwa obywatele dnia 2 lutego 1894 roku na sali hotelu Saskiego w Poznaniu, uważają krzewienie antysemityzmu mającego na celu legalną obronę naszych interesów ekonomicznych i społecznych za wielce korzystne wśród społeczeństwa polskiego, które to tak nielitościwie żydzi wyzyskują.“

Żywą dyskusyą wywołało pytanie, w jaki sposób należy zorganizować „nasz“ antysemityzm.

P. Knapowski oświadczył w dłuższem przemówieniu, że możnaby albo potworzyć komitety albo towarzystwa, albo też towarzystwo jedno w Poznaniu, któreby działalność swoją na całe Księstwo rozciągało. Z dyskusyi wywnioskować było można, że wszyscy są za organizacyą. W imieniu komitetu, który zebranie urządził, proponuje p. S. Knapowski utworzenie Towarzystwa pod nazwą „Towarzystwo obrony handlu i przemysłu“. Towarzystwo to będzie polityczne i zajmować się będzie sprawami publicznemi. Zebrani na to i na przedłożone w zarysie ustawy się zgodzili i polecili ukonstytuowanie towarzystwa komitetowi, który zebranie zwołał. Uchwalono także, by w tych miastach, gdzie znajdą się warunki po temu, tworzyć osobne towarzystwa lub komitety, które na celu będą miały obronę handlu i przemysłu. W jaki zaś sposób pracować w wytkniętym kierunku, to pozostawia się inicyatywie Towarzystwa resp. zarządu.

W sprawozdaniu „Postępu“ czytamy, że na zebranie stawiło się 120 osób, przybyłych „na osobne zaproszenie ze wszystkich prawie miast Księstwa“. — Dziwna rzecz, że oprócz pana Płotkowiaka z Kotowa, oraz panów Olejnika z Miłosławia i W. Durskiego z Poznania sprawozdawca „Postępu“ nie wymienia nikogo po nazwisku, wspomina tylko o ławnikach wybranych z pośród uczestników zebrania przybyłych z Gniezna, ze Smigla, Środy, Koźmina, Mogilna i Jarocina. Ta tajemniczość jest aż nadto wymowna, bo nie przypuszczamy, aby była przypadkowa.

* **W Szamotułach** pobłogosławił dzisiaj ks. proboszcz Wilczewski związek małżeński pomiędzy p. Józefem Redelbachem, kupcem z Gniezna, a panną Maryą Fligierską córką pp. Stan. i Klementyny z Majerów Fl.

* **W Skokach** wybuchł dnia 29 stycznia o północy pożar w stajni, należącéj do wdowy Kissmannowéj. Podejrzenie o podpalenie padło na jéj syna, którego aresztowano na miejscu pożaru.

* **W sprawie katedry historyi z ruskim językiem** wykładowym na uniwersytecie lwowskim donoszą do „Czasu“ ze Lwowa:

W łatwym do odgadnięcia zamiarze puścił „Hałyczanin“ pogłoskę o kandydaturze hr. Wojciecha Dzieduszyckiego na nowo-utworzoną katedrę historyi powszechnej z językiem wykładowym ruskim. Ma to oznaczać, że Polacy pragną, aby Polak objął to stanowisko. Jeśli potem rezultat faktyczny będzie inny, wniosek dla „Hałyczanina“ łatwy, że rząd nie zgodził się na „polską intrygę“. Cóż, kiedy wiadomość ta cała jest prostą bajką, a raczéj rozmyślnem przekręcaniem faktów. Istotnie hr. Wojciech Dzieduszycki zamierza poświęcić się karyerze akademickiej i habilitować się jako docent... historyi filozofii, oczywiście z językiem wykładowym polskim. Co do katedry ruskiej, to jej obsadzenie uległo zwłoce z powodu, że główny kandydat, kijowski profesor Antonowicz propozycyi nie przyjął. O ile wiem, obecnie najwięcéj szans przedstawia kandydatura ucznia prof. Antonowicza, magistra historyi pana Michała Gruszewskiego z Kijowa. „Hałyczanin“ zechce to przyjąć do wiadomości.

* **Koronowo.** Zeszłéj środy zniszczył ogień młyn w Gogolinie. Pożar powstał około godziny 8 wieczorem i rozszerzył się bardzo szybko. Następnie przeniósł się na stodołę, napełnioną zbożem, i owczarnią. Dom mieszkalny udało się uratować. Przyczyna pożaru dotychczas nieznana; przypuszczają, że wzniecony został ze zemsty.

* **Z Warszawy** piszą do „Nowéj Reformy“ 30 z. m.; „Wczoraj w nocy po odbytéj ścisłéj rewizyi zaaresztowanymi tu zostali i przewiezieni do cytadeli J. Wł. Dawid, redaktor „Przegl. Pedag.“ i jego żona Jadwiga. Powód aresztowania i licznych rewizyi, jakie się w dalszym ciągu odbywają, dotąd niewiadomy. W Łodzi zamknięty został zakład fotograficzny Wilkoszewskiego z powodu, że znaleziono kilkanaście kopii fotografii głośnego obrazu Stachowicza: „Przysięga Kościuszki“.

* **Samobójstwo** w wagonie. Z Badenu pod Wiedniem donoszą, że w wagonie I klasy pociągu, który onegdaj wyruszył z Wiednia, znaleziono zwłoki młodego człowieka ze skronią przestrzeloną wystrzałem z rewolweru. Z papierów znalezionych przy samobójcy wynika, że nazywał się Józef Akunewicz czy Akunowicz (?) i pochodził z Królestwa Polskiego.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 6 lutego św. Doroty p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o godzinie 4 minut 54.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Sezon koncertowy na Wystawie.

Jakkolwiek praca sekcyi muzycznéj nad ułożeniem programów koncertowych ciągle jest jeszcze w toku, to jednak dziś już śmiało powiedzieć można, iż takiego sezonu koncertowego, jakim będzie wystawowy, a zwłaszcza w miesiącach czerwcu i wrześniu, Lwów nigdy jeszcze nie słyszał!

Oprócz koncertów miejscowych i krajowych Towarzystw, jak krakowskiego i lwowskiego Towarzystwa muzycznego, „Lutni“ lwowskiéj, „Echa“, „Bojana“ i Towarzystwa św. Wojciecha, w których przedstawione zostaną wyłącznie polskie i rusińskie dzieła: Moniuszki, Zeleńskiego, Noskowskiego, Łyseńki i innych; oprócz koncertu poświęconego samym utworom Chopina — dany będzie szereg koncertów wirtuozowskich, w którym weamą udział najpierwsze nasze znakomitości.

Najbardziéj zajmującą jest wiadomość, iż Marcelina Sembrich-Kochańska i Ignacy Paderewski przyrzekli już swoje przybycie! Wielka śpiewaczka zjeżdża do Lwowa na dwa tygodnie we wrześniu i w tym czasie wystąpić ma dwukrotnie. Paderewski stanie między nami również w tym miesiącu i da się słyszeć razy kilka. Oprócz tego zapowiedziały swój udział: Teresa Arklowa, Mira Hekerówna, Justyna Machwicówna, Jadwiga Camilowa, Helena Weychertowa a nadto spodziewane jest przybycie Loli Beetównéj i Ireny Abendrotównéj. Z Paryża zgłaszają się znakomity skrzypek Władysław Górski i zdobywająca sobie sławę urocza Antonina Szumowska, jedyna uczennica Paderewskiego. Również oczekiwani są pianiści Józef Sliwiński, Zygmunt Stojowski i Józef Hoffmann. Ten ostatni, słynący przed kilkoma laty jako „cudowne dziecko“, obecnie ukończywszy studya, ukaże się po raz pierwszy jako kompozytor i wirtuoz dojrzały.

Na wymienionej tu wszakże nie koniec. Popisać się pragną we wielkim turnieju przed swoimi i inni zagranicą już głośni. Toczą się nawet rokowania o współudział polskiego kwartetu smyczkowego z Bostonu braci Adamowskich. Tak więc w okazałej sali koncertowej panować będzie ruch w całem słowa tego znaczeniu nadzwyczajny i prawdziwie artystyczny, — wszelkie zaś produkcye (w liczbie około trzydzieści) odróżni cecha najdoskonalszego wykończenia.

C. kr. ministerstwo rólnictwa zezwoliło na wystawienie 40 ogierów rządowych krajowego chowu w Galicyi wyznaczając zarazem odpowiednią kwotę na umieszczenie koni i obsługi. — *Pau Paygert*, delegat dyrekcyi wystawy na powiat kamionecki, złożył relacyą z dotychczasowych swoich czynności; okolica jego staraniom powierzona, przedstawi się zajmująco. — *Firma Cegielskiego z Poznania* wystąpi w hali maszynowej z wzorową mleczarnią w ruchu. — *Lwowska fabryka* asfaltu pana Łyszkiewicza zamierza prócz wyrobów asfaltowych wystawić tekturowy barak przenośny (lazaret) służący do celów wojskowych. — *Wystawą gimnastyczną* zajmie się specyalnie Związek sokołów polskich; urządzenie pełnej wystawy pożarniczej wzięło na siebie Towarzystwo handlowe. — *Główny inżynier wystawy, hr. Łubieński*, opracował projekt rozstawienia budynków działu etnograficznego, a mianowicie: chaty broszkiéj, podolskiéj, huculskiéj, naddnietrzańskiej, cerkiewki, dworu szlacheckiego, chaty mazurskiej i zakopiańskiej. Tworzyć one będą malowniczą, wysoce zajmującą całość. — *Nowy pawilon* i to w kształcie butelki koniaku... stawia firma polska z Cognac, Proux i Kondratowicz. — *Liczba zwiedzających wzgórze* stryjskie z ociepleniem się powietrza znacznie się w ostatnich dniach zwiększyła; ruch na placu wre z niesłabnącą na chwilę siłą.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lutego.

BAZAR. Modlibowski z żoną z Gerlachowa, Łukomski z Biskupic, Moszczeński z Niemczynka, Paliszewski z Gembic, Taczanowski z Choryni, hr. Czarnecki z Pakosławia, hr. Skórzewski z Czerniejewa, pani Przyłuska ze Starkówca, książę Czartoryski z Sielca, Lossow z rodziną z Gryżyny, Chłapowski z Turwi, Moszczeński z Kołybek, dr. Szułdrzyński z Bolechowa, pani Lutomska ze Stawów, Moszczeński z Wiatrowa, Skrzydlewski z Zbrudzewa, pani Chłapowska z Turwi, hr. Kwilecki z Kwilcza, Taczanowski z Naramowic, Nieżychowski z Granówca, hr. Mielżyński z Iwna, Lutomski ze Stawów, artysta malarz Fałat.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Żółtowski z żoną z Gorazdowa, hr. Żółtowski z Czacza, dr. Trzciński z Popowa, hr. Kossakowski z Litwy, hr. Badeni z Krakowa, hr. Sierakowski z Waplewa, hr. Szołdrski z żoną z Żydowa. Kościelski z żoną z Sepna, Gajewski z żoną i służbą z Turzna, Chrzanowski z Ostrowa, Jarintowski z Zalanowa, Braunek z Zielnik, Gorzeński Ostroróg z Tarc, Rutkowski z Rudnicza, pani Zabłocka z córkami z Dąbrówki, pani Urbanowska z córkami z Turostowa, pani Trąmpczyńska z córkami z Biernatek, pani Jaraczewska z córkami z Jaworowa, pani Gutowska z córkami z Król. Polskiego, Moczyński z Bydgoszczy, Stanowski z Warszawy, Palędzki z Gdańska, Siuchniński z Buku, Mayer z Frankfurtu n. M., Zerenze z Rogoźna, Richter z Bischofswerda, Dewall z Berlina, Wulff z Geestemünde.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książę Czartoryski z żoną i służbą z Sielca, pani hr. Potocka z rodziną i służbą z Rymanowa, pani hr. Reyowa z rodziną i służbą z Psar, pani hr. Romerowa z córką i służbą z Osieka, hr. Potocki z żoną z Olszy, hr. Potocki z Rymanowa, hr. Potocki jun. z Bendlewa, hr. Rey z żoną z Przyborowa, hr. Romer z bratem z Swierza w Galicyi, hr. Potocki z Bogusławia, pani Rottermund z Psar, hr. Bniński z Czeszewa, Kurnatowski z Biezdrowa, Potworowski z Kossowa, Żychliński z Książęcéj Woli, hr. Czarnecki z Pakosławia, hr. Czarnecki z służbą z Rakoniewic, hr. Czarnecki z Ruska, Czarnecki z Raszew, Lipski z Górzna, Chełmicki z Pomarzan, Stablewski z bratem z Tworzymirek, Zakrzewski z Osieka, Moszczeński z Graboszewa, Frezer z Brzyskorzystewki, poseł szambelan dr. Komierowski z żoną z Nieżuchowa, hr. Rey z Przesławia, hr. Tyszkiewicz z służbą z Werenia w Galicyi.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz dziekan Koleński z Galicyi, hr. Mielżyński z Kąkolewa, pani hr. Węsiersko-Kwilecka z Wróblewa, Chełmicki z Żydowa, mecenas Schmidt z Srody, Niesiołowski z Karczyna, Dobrzycki z Książenicy Bournad z Paryża, Jax z Piły, Neumann z Lautenburga, Pajzderski z Gaszyna, Węsierski z Sierosława, Starzyński z Galicyi, Rogaliński z Cerekwicy, Czernicki z Król. Polskiego, Goldmann i Trzciński z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 5 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: dżdżysto.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —.—. w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48 70 mrk., 70-ta 29,30 mk., luty 50-ta 48,70, 70-ta 29,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,70 mrk., 70-ta 29,30 m. kwiecień 50-ta — — m. 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 5 lutego 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	60	13	20	12	50
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	40	11	20	11	—
Jęczmień		14	40	13	10	12	—
Owies		14	80	14	—	13	50
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZEZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych miejscach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

Abluicya kanonu.

Na wielu rycerskich majątkach i innych posiadłościach ziemskich, w prowincyach **Poznańskiej i Prusach Zachodnich** położonych, ciążą kanony, **wieczyste** renty lub inne podobne wieczne zobowiązania. (1185)

Wcelu porozumienia się co do abluicyi powyższych ciężarów, pozwalają sobie niżej podpisani zaprosić wszystkich interesowanych obydwóch prowincyi na zebranie: **dnia 17 lutego 1894 r. o 4-tej godzinie po południu do Bydgoszczy** na salę „Concordia“ ulica Wilhelmowska nr. 25.

***Józ. Grabski** z Skotnik. **R. Timm** z Dziewy.*
***Józ. Krienke** z Odrzychowa.*
***Ignacy Skrzydlewski** z Wojcina.*

NABOŻEŃSTWO
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo książeczka p. t.
Rok szczęśliwy.
Zdania świętych na każdy dzień roku rozłożone
przez
O. J. Hillegeer'a, Tow. Jez.
Wydanie eleganckie w oryginalnéj oprawie.
Cena egz. 60 fen.
Nadsyłający kwotę **60 fen. w znaczkach pocztowych pruskich** w liście do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma **książeczkę tę odwrotną pocztą i franco.** (12 3)

Na Wielki Post
polecam (1177)
Łososia
tłustego, wędzonego w całych połciach **węgorza** od ½–2 funt., **bydlinki i sielawy** w całych kistkach i pojedyńczo.
Łososia i węgorza
w galeretce.
Minogi w ½ i ½ kopach, tuńczyka, homary, sardynki od 50 fen. puszkę.
Grzyby litewskie,
Jarzynki w konserwie jak: **groszek od 35 fen.** puszka, **szparagi**, oraz **kalafiory, pomarańcze** słodkie kistami i tuzinami.
SERY
krajowe i zagraniczne.
Śledzie
łakociowe i opiekane w puszkach, znanéj dobroci, także bez ości w sosie pomiderowym, winnym i musztardowym.
Sledzie łososiowe.
Sledzie
do marynowania i dla czeladzi w całych beczkach i kopami.
Stokfisz
tylko najprzedniejszy.
Śliwki
od 15 fen. funt i **owoc suszony**,
Powidła,
marmeladę z owoców, margarynę i smolec.
J. Smyczyński,
Poznań, Sty Marcin 27.

Na wielki post
polecam po cenie nader umiarkowanéj
Kawior
astrachański i ameryk. Ural.
Łososia i węgorza
wędzonego i marynow. w puszkach różnéj wielkości.
Sardynki i tuńczyk
w oliwie, tylko najlepsze fabrykaty.
Minogi
prawdziwe elbląg. w całych, pół i ćwierć kopowych sądkach.
Sledzie
solone w oryg. całych i pół beczkach, Matjes konserwowane, w winnym sosie z ością i bez ości, opiekane w maśle i w octowym sosie, wędzone bardzo tłuste.
SERY
wszelkie gatunki niemieckie i franc.
Śliwki, powidła i marmeladę, grzyby, jabłka, gruszki i prunelki,
Makarony w wszelk. deseniach, **Pomarańcze** zupełnie słodkie i **cytryny** nadzwyczaj soczyste.
Sztokfisz
suszony i moczony li tylko w najlepszym gatunku. (1214)
B. Glabisz,
Sw. Marcin 14.
Zamówienia na **świeże morskie i rzeczne ryby** wykonują odwrotnie po cenie targowéj.

Ryby
jak **szczupaki, karpie, sendacze, łososie, sole, turboty, cabliau**, oraz **raki, homary,** (1204)
jarzynki w konserwie
groszek od 35 fen. puszka, **szparagi, kalafiory, pomarańcze** tuzin od 60 fen., poleca i **przesyła bez zawodu**
J. Smyczyński,
Poznań, św. Marcin 27.

Całkowita wyprzedaż
rzeczywiście starych i wyborowych win węgierskich tak na szkle jako też na beczkach. (1093)
Stary **koniak, arak, rum, madera, portwein**, wyborowy **miód** do picia, rozmaite **likwory** i **Esencya punczowa** z ananasu. **Herbatę, wanilią** i **migdałki** w łupinach. Również wyprzedaję bardzo tanio, **piękne stoły marmurowe, półmiski i łyżeczki** alfenidowe, piękne **zastawy** do cukrów i owocu, **formy** do lodów, marcepanów i czekolady **płyty** żelazne do lania karmelków i **noże** do krajaniu, **rozny** do pieczenia baumkuchów. **maszyna do tarcia migdałów** również do siekania, **kotły i rądle, stoły** do piekarni lub kuchni z płytą marmurową oraz wiele innych przedmiotów do cukierni lub kuchni. Wyprzedaż jeszcze tylko czas krótki trwać będzie.
S. Sobeski
Plac Wilhelmowski nr. 17.

ZAKŁAD KOŚCIELNO-ARTYSTYCZNY
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
poleca
Stacye Męki Pańskiej
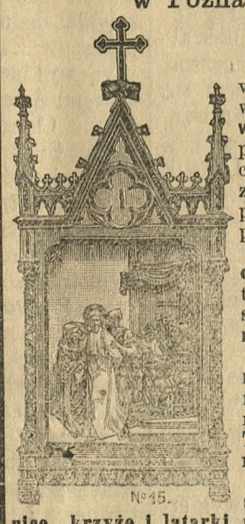
№45.
wypukłorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj trwałéj przez całe wieki, **podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli**, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.
Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryę) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz **figury św Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d.
Chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.
Baldachiny, ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.
Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. — Cenniki oraz próby materyałów franko.

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżéj

HERBATY chińskiéj

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za funt.
Znane moje z dobroci i czystego smaku
prósze herbaciane
sprzedaję po **M. 2,00** za funt. (760)
Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.
A. CICHOWICZ,
Poznań,
IMPORT HERBATY.

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i manežowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.
J. Moegelin w Poznaniu.

Odłożone staniki
oddaję jak najtaniéj.
S. DEMEL
W POZNANIU, PLAC PIOTRA Nr. 3,
poleca w **wielkim wyborze** po cenach umiarkowanych
Kamizelki włóczkowe, **spódnice, pończochy i szkarpetki,**
Kaftany męzkie oraz **kamasze,**
Wszelkie trykotaże dla **pań, panów i dzieci,**
Rękawiczki i kamasze Jersey (trykotowe),
Bluzki i staniki Jersey jak najmodniejsze, (881)
Sukienki oraz **ubranka** dla **chłopców trykotowe i Cheviotowe** do 12-go roku,
Szale, chustki, gorsety lekkie i eleganckie a tanie.
Wieleb. Duchowieństwu polecam specyalnie własne wyroby.
Fabryka pończoch i trykotów.

Szan. Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć, że ze względu na mnożące się przy **zmianie sezonu** zlecenia, które wtedy trudno wykonać punktualnie, już teraz zaleca się nadsyłać (1190)
garderobę wiosenną
do czyszczenia względnie farbowania
„Posnania“
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Farbiarnia parowa, pralnia chemiczna i zakład impregnacyjny.

Na wielki post
rozsyła nowe śledzie solone w sądkach zaw. około 10 funt. po M. 3,00, najprzedn. śledzie opiekane sądek 10 funt. Mk. 3,50, najprzedn. bydlinki w skrzynkach poczt. po M. 3. Puszka 4-ro litrowa śledzi delikatesowych M. 4,00. Wszystko franko za zaliczką. (1216)
B. Klein
w **Cröslin** nad Bałtyk. (a/d. Ostsee).

Harmonium
pół roku używane, lecz jak nowe, sprzeda za 200 Mrk. z przesyłką **franko** do domu. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Franciszek Jankiewicz** organista w **Górze** p. **Łojewem.**

Przy Zielonej ul. 2.
Pomieszkanie o 5—6 pokoi do wynajęcia od 1 kwietnia. (1221)

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka egzaminowana, wysoko muzykalna, doskonała we **francuzkiem** (była nauczycielką kilka lat w Paryżu), niemieckiem itd. **Nauczycielka egzaminowana, muzykalna,** na 450 marek. — **Nauczycielka muzykalna** nieegzaminowana. — **Francuzka** w średnim wieku, mówiąca biegle po angielsku.
R. Koczorowski
Wilhelmowski plac nr. 10

ORGANISTA
kawaler, wolny od wojskowości, znający się na gospodarstwie, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. — Zgłoszenia do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **S. P. 1167**

Do wiadomości!
Nauczyciel w starszym wieku, samotny, mogący załatwiać wszelkie korospondencye z władzami i inne piśmienne prace wykonywać oraz udzielać lekcyi, przyjąłby bez pensyi miejsce na probostwie, we dworze lub innym domu. Łaskawe oferty **X. X. Gnesen postlagernd.**

Renomowana **apteka C. W. Köhna w Katowicach** na Górnym Szlązku poszukuje od 1 kwietnia r. b. (1219)
ucznia,
władającego dokładnie językiem polskim. Sekundanerzy wyżsi mogą się natychmiast zgłosić. Bliższych informacyi udzieli p. **Kaczmarek**, nauczyciel w **Objezierzu** pod **Obornikami.** (1219)

Restaurant Bavaria
dawniej Kobylepole.
Dziś we wtorek bicie wieprzy. Mięso z kotła, o godz. 10 przed południem znakomite kiszki i wątrobianki, kiszki z kaszy z kisz. kapustą od godz. 5-téj po południu. — Wyszynk doskonałego jasnego piwa „Bavaria“ i ciemnego Siechena. (1220)
Z wysokim szacunkiem
Paweł Mandel.

Wieczór tańcujący
odbędzie się **6 lutego w Bazarze o godz. 8**
na dochód Ochronki,
na który uprzejmie zapraszają (1215)
Gospodynie:
Księżna Czartoryska. Sewerynowa Chełkowska. Zygmuntowa Dziembowska. Stanisławowa Gajewska. Helena Jaraczewska. Zofia Kierska. Henryeta Koczorowska. Teodorowa Moszczeńska. Zygmuntowa Niegolewska. Adamowa Janta-Połczyńska. Aniela Taczanowska. Ludwikowa Taczanowska.
Gospodarze:
Seweryn Chełkowski Poseł Zygmunt Dziembowski. Zygmunt hr. Czarnecki. Zbigniew Ostroróg Gorzeński. Lossow z Gryżyny. Teodor Moszczeński. Seweryn Moszczeński. Adam Janta-Połczyński. Władysław Taczanowski.
Zamówienia na obiad o godzinie 6-téj przyjmuje Administracya w Bazarze. Wstęp na salę 3 M., na chórek 2 M.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego